

Artur Trudzik

Między Wspólnym Rynkiem a Wspólnotą Brytyjską — Wielka Brytania w „Kalejdoskopie” emitowanym na falach RWE (1960–1966)

Studia Europaea Gnesnensia 1-2, 95-117

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Artur Trudzik
(Szczecin)

**MIĘDZY WSPÓLNYM RYNKIEM A WSPÓLNOTĄ BRYTYJSKĄ —
WIELKA BRYTANIA W „KALEJDOSKOPIE” EMITOWANYM NA
FALACH RWE (1960–1966)**

Abstract

The article is concerned with the issue of the course of Western European integration in the first half of 1960s. The question is analysed from the perspective of British accession to the Common Market and its consequences for the British Commonwealth. Author's deliberations are based on the commentaries of Aleksander Bregman, in broadcasts of the Munich Radio Free Europe station.

Keywords

England, Radio Free Europe, Western European integration, European Economic Community, British Commonwealth

Przebieg i ocena integracji zachodniej części starego kontynentu w komentarzach Aleksandra Bregmana zasługuje na szczególne potraktowanie¹. Wynika to m.in. z faktu, że autor „Kalejdoskopu” analizował scalanie Europy Zachodniej w kilku aspektach. Należy wyróżnić z jednej strony jego osobiste, subiektywne odczucia z pobytu w Brukseli i obserwacje *ab intro* funkcjonowania instytucji unijnych, przekazywane następnie słuchaczom w cyklu specjalnych audycji, a z drugiej obiektywne relacje przybliżające formalne, oficjalne decyzje podejmowane przez władze poszczególnych państw. Bregman mieszkał podówczas w Londynie, dlatego też główne miejsce w jego programach zajmował stosunek rządu i społeczeństwa brytyjskiego do kolejnych etapów unifikacyjnych, a także percepcja stanowiska i procesów decyzyjnych podejmowanych na *Whitehall*, wśród krajów członkowskich Wspólnoty.

SPECIAL PROGRAMS

W licznych audycjach, które A. Bregman prowadził w Radiu Wolna Europa, bardzo ważną pozycję zajmował cykl programów poświęconych integracji zachodnioeuropejskiej. Bregman, goszcząc w Brukseli, miał sposobność introspektywnie obserwować prace Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Intrygowała go i frapowała m.in. kwestia, czy w stolicy Belgii, w ciągu kilku lat istnienia EWG, „wytworzył już się [...] nowy typ urzędnika europejskiego, myślącego nie kategoriami interesów swojego narodu, ale wspólnych interesów tej ponadpaństwowej organizacji”, bądź też, stawiając pytanie inaczej: czy można było wówczas mówić o swoiście pojmowanym „patriotyzmie europejskim?”. Bregman, na stałe mieszkający w Anglii, musiał ustosunkować się do częstych na Wyspach głosów krytycznych pod adresem Wspólnoty oraz oskarżeń o to, że instytucje unijne permanentnie amplifikowały zakres władzy nad krajami członkowskimi, jednocześnie „nie podlegając żadnej kontroli”.

Pamiętać wypada, że w latach 60. XX wieku w samej tylko Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (nie licząc Euratomu) pracowało ponad trzy tysiące urzędników, którzy zajmowali „kilka wielkich gmachów”. Przewidywa-

¹ Problematyka Kalejdoskopu nadawanego na falach Radia Wolna Europa została omówiona w pracach A. Trudzika, *Media a polityka i społeczeństwo w perspektywie Kalejdoskopu* — audycje Aleksandra Bregmana w Radiu Wolna Europa, *Studia Medioznawcze* (w druku), także: *Czym żyła brytyjska opinia publiczna w latach 1960–66* — komentarze A. Bregmana na falach Radia Wolna Europa, *Zeszyty Prasoznawcze* (w druku).

na akcesja do struktur unijnych Wielkiej Brytanii wiązała się z zatrudnieniem kolejnych pięciuset urzędników z tego kraju. Bregman zauważył, że wszystkie dokumenty były wydawane w czterech językach, a po przyłączeniu się Anglii, dodatkowo w piątym, co naturalnie wiązało się z potrzebą zatrudnienia nowych tłumaczy, czyli jeszcze większymi wydatkami. Ale Bregman przyznawał również, że choć zazwyczaj był nieczuły na utyskiwania biurokratów, ponieważ na całym świecie ta grupa społeczna uważała się za „przepracowaną”, a w rzeczywistości nie nadwężała zbytnio sił, to w przypadku urzędników z Brukseli praca „nie ograniczała się do odrabiania godzin i fabrykowania papierków”².

Bezpośrednia styczność i rozmowy prowadzone z eurokratami doprowadziły Bregmana do wniosku, że cechą wyróżniającą ich od pozostałych pracowników administracji publicznej, była powszechna wiara w to, iż praca w Brukseli to *sui generis* „powołanie”, któremu „warto poświęcić całą energię i entuzjazm”. Drugą dystynktywną właściwością był młody wiek personelu Komisji niemal na każdym jej szczeblu, wyłączając jedynie członków samej Komisji, którzy byli w większości już doświadczonymi, ale i „wybitnymi jednostkami — byłymi ministrami, dyplomatami, wysokimi urzędnikami”. Jako jeden z mankamentów zatrudnienia się w instytucjach wspólnotowych Bregman uznawał znikome, minimalne perspektywy awansu. Następnie objaśniał słuchaczom zasady naboru kadry, przypominając — niejako przy okazji — o konieczności odrębnego spojrzenia na Komisję i jej personel. Tłumaczył również, że dziewięciu członków Komisji, którzy pełnili funkcje „ministrów poszczególnych resortów”, mianowały rządy Wspólnoty, a odwołać mógł ich tylko Parlament Europejski. Reprezentowali oni interesy wspólnotowe, a nie rodzimych krajów, dlatego zdarzało się, że niejednokrotnie podejmowali decyzje sprzeczne z linią polityczną macierzystych rządów (Walter Hallstein, Sicco Leendert Mansholt).

Urzędnicy Komisji nie byli delegowani czy mianowani przez rządy krajowe, lecz do pracy „zgłaszali się ochotniczo”, stając automatycznie przed alternatywą pozostania w Brukseli aż „do emerytury” albo powrotu po pewnym czasie do ojczyzny. Wspomniane ograniczone szanse awansu były następstwem „skomplikowanego systemu narodowościowego: kierownik jakiejś sekcji i jego zastępca nie mogli być tej samej narodowości”. Bregman optował za tym, aby eurokraci pracowali dożywotnio w instytucjach ponadnarodowych, aczkolwiek nie można było tego traktować jako absolutnej „gwarancji «ducha europejskiego» w ich szeregach”. Porównanie Ligi Narodów czy Organizacji Narodów Zjed-

² A. Bregman, *Special Program*, b.d., s. 1–2 (mps).

noczonych z EWG wskazywało, że wśród administracji rezydującej w Brukseli różnice narodowe zdecydowanie bardziej „się zacierały”. Wśród eurokratów dostrzec można było wręcz niebywałą „świadomość sukcesu”, która przerastała nawet „oczekiwania największych entuzjastów idei europejskich”, zwłaszcza że początki budowania jedności nie były zbyt obiecujące. Z czasem jednak „wyczuwało się u nich nawet nastawienie nieco lekceważące w stosunku do wszystkiego, co było poza Wspólnotą”. Nie można również pominąć faktu, że urzędnicy doceniali przemożny wpływ Komisji na „losy krajów należących do Wspólnoty”, albowiem choć *de facto* ostateczne decyzje były podejmowane przez Radę Ministrów, to właśnie Komisja była „sprężyną działania Wspólnoty”. Ten stan rzeczy był diachronią tego, że w praktyce decyzje w konkretnych sferach polityki wspólnotowej były wypracowywane przez Komisję, dlatego ich ewentualne zmiany bądź modyfikacje Rada Ministrów musiała uchylać przez aklamację, a o takową jednomyślność nigdy nie było łatwo³.

W latach 60. XX wieku żywo dyskutowano nad projektem poddania kontroli działalności Komisji innemu organowi. Jak się wówczas wydawało, jedynym racjonalnym rozwiązaniem było poszerzenie zakresu kompetencyjnego Zgromadzenia Europejskiego, co oznaczałoby „zdecydowane wejście na drogę prawdziwej federacji europejskiej”, ale do tego nie wszystkie „państwa jeszcze dojrzały”. *Ab illo tempore* zasięg władzy i uprawnień eurokratów wyraźnie wzrastał: „przyspieszano budowę gmachu jedności narodowej”; Komisja ogłosiła „plan działania”, według którego cła miały być zniesione trzy lata wcześniej niż pierwotnie zakładano, synchronicznie do polityki celnej miały być uregulowane kwestie monetarne, mające ostatecznie doprowadzić do przyjęcia wspólnej waluty, wreszcie trwała finalizacja planu powołania unii politycznej. Bregman pointował: „Eurokraci wiedzą, czego chcą. I wydają się przeświadczeni, że cel swój osiągną”⁴.

W kolejnej audycji Bregman odpowiadał na fundamentalne pytania odnoszące się do EWG: czym był Wspólny Rynek, co myśleli decydenci w Brukseli, jakie były dalsze prognozy rozwojowe. W latach 60. minionego stulecia silne były tendencje do czerpania przez Europę wzorców federacyjnych od USA, np. turyści, którzy przybywali do Brukseli, otrzymywali ulotkę informującą, że znajdowali się w „Stanach Zjednoczonych — Stanach Zjednoczonych Europy, które się rodziły”, podobnie do trzynastu stanów amerykańskich, które przeszło

³ Ibidem, s. 3–5.

⁴ Ibidem, s. 5–6.

dwieście lat wcześniej postępowały w analogiczny sposób. Pomimo że Bregman widział w tego typu myśleniu znaczną przesadę, przekonując autorytarnie, że na takie porównania czy uogólnienia było zdecydowanie za wcześnie, niemniej nie miał żadnych wątpliwości, iż sześć krajów starego kontynentu kreowało sukcesywnie nową jakość, a także reifikowało oryginalne, ale głęboko osadzone w historii i tradycji wartości oraz idee. Nie omieszkał ponadto zauważyć, że w praktyce na ulicach Brukseli coraz więcej właścicieli aut zmieniało krajowe tablice rejestracyjne na zawierające „litery EUR i sześć białych gwiazd na niebieskim tle, będących symbolem Wspólnoty”. Zjawisko to było nader popularne wśród urzędników, co z kolei zaświadczało, że Wspólnota nie była jeszcze państwem *sensu stricto*, ale też nie „była zwykłą organizacją międzynarodową”. W podobnym duchu należało interpretować ceremoniały i procedury, które obowiązywały przed siedzibą Komisji, oraz w niej, szczególnie zaś „uroczyste składanie listów uwierzytelniających, tak jakby Komisja była suwerennym państwem”⁵.

Bregman eksplikował, że w tamtych latach już przeszło czterdzieści krajów miało swoje przedstawicielstwa przy EWG, a wiele innych „akredytowało swoich ambasadorów w Belgii także ambasadorami przy Wspólnocie”. Oczywiście w rzeczywistości ani EWG nie była państwem *de iure*, ani Hallstein, którego potocznie określano „prezydentem”, nie był głową żadnego państwa, wszakże Wspólnota nie była już tylko unią celną, tudzież klasyczną organizacją międzynarodową, lecz „czymś zupełnie innym” — przekonywał autor audycji emitowanych przez RWE. Jego spostrzeżenia potwierdzało m.in. to, że obrady i prace instytucji unijnych rzadko miały charakter publiczny, przeważnie dotyczyły detali i zagadnień specjalistycznych, które raczej nie interesowały mediów, aczkolwiek *summa summarum* dawały „obraz wielkiego aparatu, przypominającego pod wieloma względami maszynę państwową”. Dla przykładu: tylko w jednym, wybranym tygodniu obradowało osiem różnych komisji Zgromadzenia Europejskiego, kilkanaście komitetów Komisji Wspólnoty, „którą określić można [było — przyp. A.T.] jako jej administrację”, oraz innych zebrań, spotkań, konferencji, etc. Zestawienie to nie obejmowało prac Rady Ministrów Wspólnego Rynku oraz konferencji organizowanych pod jej egidą. Bregman obliczył, że w ciągu jednego tygodnia odbywało się ok. trzydziestu różnego rodzaju posiedzeń⁶.

⁵ Ibidem, s. 1–2.

⁶ Ibidem, s. 2–3.

Oprócz rzeczzonego powyżej wrażenia „sukcesu i dumy z osiągniętych rezultatów” przez kraje Szóstki, z respektem należało również spojrzeć na „rozmach i dynamikę” działalności brukselskich urzędników. Na początku lat 60. ubiegłego wieku Bregman sygnalizował, że EWG — młodsza o sześć lat od Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, w ciągu zaledwie pięciu lat, „położyła nie tylko fundamenty gmachu jedności gospodarczej i politycznej, ale już wyrastały jego mury” (produkcja przemysłowa wzrastała dwukrotnie szybciej niż w USA, handel wewnątrz Szóstki zwiększył się o 70 proc. itd.). W aspekcie politycznym należało docenić, że coraz więcej krajów z Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej otwierało swoje ambasady przy Komisji, a przede wszystkim uwypuklić, że chęć akcesji do Wspólnoty zgłaszały sukcesywnie inne kraje europejskie: Wielka Brytania, Dania, Irlandia, Grecja. Mimo że „opinia publiczna niedostatecznie jeszcze zdawała sobie sprawę” z roli i znaczenia dokonujących się procesów unifikacyjnych, to nawet „krótki pobyt w Brukseli, pozwalał lepiej docenić wagę tego procesu” — konstatował Bregman⁷.

Jeden ze specjalnych programów Bregman zatytułował: „Czy Bruksela pozostanie stolicą Europy?”. Już w momencie powoływania do życia EWG, państwa członkowskie stanęły przed dylematem wyboru miasta, które będzie jej siedzibą oraz „niejako stolicą tej powstającej unii europejskiej”, a w przyszłości może nawet stolicą całej Europy. Francja zaproponowała Paryż, lecz mniejsze kraje obawiały się ulokowania siedziby Wspólnoty w metropolii „jednego z wielkich państw”. Oferta Strasburga wydawała się bardziej optymalna, gdyż miasto to było kolebką i głównym ośrodkiem powojennego ruchu europejskiego oraz symbolem porozumienia francusko-niemieckiego, które stało u podstaw pojednania europejskiego. Jednak Strasburg okazał się niewystarczająco atrakcyjny, a ponadto był zbyt oddalony od największych miast starego kontynentu. Konsekwentnie kandydaturę zgłosił Luksemburg, powołując się na fakt historyczny, że właśnie tam mieściła się siedziba pierwszej wspólnoty — Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, aczkolwiek, podobnie jak w przypadku Strassburga, pojawiło się więcej głosów i argumentów przeciw niż za⁸.

Czym zatem zaimponowała Bruksela? Po pierwsze była stolicą małego kraju, usytuowaną blisko Paryża, Bonn, Hagi czy Londynu. Po wtóre znajdowała się na „styku dwóch cywilizacji europejskich: francuskiej i germańskiej”, z czego w przeszłości wiele czerpała, ale za co musiała również zapłacić wysoką cenę

⁷ Ibidem, s. 3–5.

⁸ Idem, Czy Bruksela pozostanie stolicą Europy?, Special Program, b.d., s. 1 (mps.).

(częste wojny niemiecko-francuskie na terenach dzisiejszej Belgii). Bardzo istotna okazała się również kwestia językowa, albowiem jak wiadomo w Brukseli nazwy ulic były dwujęzyczne: francuskie i flamandzkie, a ten drugi język jest spokrewniony z niemieckim, więc *in effectu* z języków Szóstki, tylko włoski nie był tam podówczas w ogólnym użyciu. Za Brukselą przemawiały poza tym argumenty odmienne od geopolitycznych czy historycznych, a mianowicie atrakcje turystyczne, bogata kultura, a także otwartość społeczeństwa. Stolica Belgii była miastem „na wskroś europejskim, łączącym wspaniałe zabytki przeszłości z nowoczesnym rozmachem i wielkomięskością”. Wreszcie dzięki „liberalizmowi gospodarczemu i taniemu pieniądzu”, budowano tam wiele domów, ceny zaś mieszkań w porównaniu do zarobków były zdecydowanie bardziej intratne niż np. w Paryżu czy Londynie. Pomimo tych niezaprzeczalnych walorów, ostateczna decyzja o uznaniu Brukseli za „stolicę EWG” wciąż nie zapadała⁹.

Bregman suponował, że wdrażanie koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy mogło skłonić decydentów do zgłoszenia wniosku dotyczącego wybudowania „nowej stolicy [...] gdzieś na skrzyżowaniu wielkich szlaków europejskich [...], która symbolizowałaby nasze dzieło”. Trzeba pamiętać, że takie rozwiązania były znane z przeszłości (Waszyngton, Canberra, Brasilia i in.). Mało kto jednak oficjalnie mówił o tego typu planach, a przeciętni Europejczycy „woleli miasta stare [...] mające swoje tradycje, od sztucznych, syntetycznych twórców”. Bregman nie wykluczał jednak „stworzenia w samej Brukseli jakiejś nowej dzielnicy «europejskiej»”, aczkolwiek sugerował, że choć takie koncepcje się pojawiały, niemniej rząd belgijski, a nawet instytucje wspólnotowe, dotychczas nie angażowały się w ich realizację, dlatego były najczęściej finansowane przez prywatnych przedsiębiorców. Podjęcie pewnego ryzyka inwestycyjnego przed rząd belgijski zdawało się uzasadnione, gdyż nawet jeśli siedziba Wspólnoty została przeniesiona do innego miasta — co było mało prawdopodobne — to „na wielkie gmachy biurowe zawsze było w Brukseli zapotrzebowanie”, zarówno ze strony firm belgijskich, jak i korporacji oraz organizacji międzynarodowych. Wypada tutaj zauważyć, że zanim Bruksela została siedzibą EWG i Euratomu gros organizacji europejskich, międzynarodowych i światowych wybrało ją na swoją centralę. Na początku lat 60. XX wieku mieściło się tam 112 siedzib różnych organizacji, a kilka lat później ich liczba wzrosła do 149. Wówczas chyba jedynie Paryż mógł się poszczycić większą ich kumulacją. Z tych powo-

⁹ Ibidem, s. 2–3.

dów wydawało się, że „gdyby Bruksela stała się naprawdę i formalnie stolicą tej unii europejskiej, która się tutaj rodziła”, nikogo nie powinno to zadziwić — konstatował Bregman¹⁰.

W ostatniej cyklicznej audycji twórca „Kalejdoskopu” interpretował i komentował wypowiedzi rosyjskich komunistów, z których wynikało, że EWG należało uznać za „narzędzie wyzysku robotnika”. Takie opinie często płynące z Kremla dowodziły *ex hypotesi*, że „wszystko, co wzmacniało Zachód, musiało alarmować Moskwę”. Brukselski establishment, mając świadomość, że ZSRR nie był w stanie podjąć żadnych kroków mogących zahamować lub choćby spowolnić mechanizmy integracji zachodnioeuropejskiej, zakładał, że wcześniej czy później Rosjanie będą próbowali unormować i uregulować stosunki gospodarcze ze Wspólnotą. Bregman był w tym przypadku bardziej sceptyczny, uznając eurokratów za „zbytich optymistów”¹¹. Natomiast na arenie międzynarodowej propaganda komunistyczna ustawicznie starała się przeforsować własny punkt widzenia, próbując zdeprecjonować i podważyć sens budowania w zachodniej części starego kontynentu jednolitego, zinstytucjonalizowanego bloku gospodarczo-politycznego. Jednym z rudymenarnych argumentów z ich strony wymierzonych przeciw EWG była teza, że tworzył się „klub narodów bogatych dla wyzysku biednych”, stanowiący instrument neokolonializmu gospodarczego w relacji do krajów trzeciego świata. Bruksela refutowała, że od momentu powstania EWG państwa członkowskie wsparły kraje rozwijające się sumą dziesięciu miliardów dolarów, powołały do życia fundusz rozwojowy dla krajów afrykańskich (580 milionów dolarów w pierwszym pięcioleciu), z którego 2/5 przeznaczono na wydatki socjalno-społeczne, a 3/5 na uprzemysłowienie. Poza tym Wspólnota umożliwiła afrykańskim krajom stowarzyszonym bezcłowy import ich towarów na rynki szóstki, przy automatycznym zezwoleniu tym państwom objęcia cłem produktów pochodzenia europejskiego¹².

¹⁰W tym mieście znajdowały się m.in.: centrala Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, zrzeszająca 60 milionów członków z 93 państw, Centrala Federacji Związków Chrześcijańskich, międzynarodówki liberalnej, Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy, związków nauczycielskich, Międzynarodowej Konfederacji Byłych Jeńców Wojennych, sekretariaty organizacji międzynarodowych, centrale naukowe, społeczne, kulturalne czy organizacje takie jak: Międzynarodowe Stowarzyszenie Astmologów, Europejska Liga do Walki z Reumatyzmem, Międzynarodowy Instytut Konserwacji Obiektów Muzealnych, Międzynarodowa Federacja Producentów Metali etc. Zob.: Ibidem, s. 4–6.

¹¹Idem, Special Program, b.d., s. 1 (mps.).

¹²Ibidem, s. 2.

Drugie, zupełnie absurdalne — biorąc pod uwagę położenie robotników w krajach za żelazną kurtyną — oskarżenie skierowane pod adresem EWG, dotyczyło wyzysku tej grupy społecznej przez zachodnich „imperialistów”¹³. Bregmana dziwiło przemilczanie tak oczywistych faktów, jak to, że właśnie w Brukseli mieściła się „centrala wolnych związków zawodowych [...] — przeważnie socjalistycznych”, które utworzyły specjalną organizację „dla obrony interesów mas pracujących”, a podobną powołały związki o proveniencji chrześcijańskiej. Bregman po rozmowach z prominentnymi przedstawicielami tych organizacji eksplikował, że „dali [...] oni obraz energicznej akcji [...] na rzecz postulatów świata pracy” i *de facto* ogół robotników „sądził, że ramy narodowe były zbyt ciasne dla urzeczywistniania ich dążeń”. Zarówno związkowcy chrześcijańscy, jak i socjalistyczni zgadzali się, że „postępy w kierunku zjednoczenia nie tylko gospodarczego, ale i politycznego [Europy — przyp. A.T.] były nie dość szybkie”, oddziaływanie związków na pracodawców nie było jeszcze dostatecznie silne, ale ich emanacja „na wszystko, co dotyczyło wypełnienia traktatu Wspólnoty, było niezaprzeczalnym faktem”¹⁴.

Ostatnie hasło-slogan komunistów wymierzone przeciw EWG odnosiło się do „rzekomego niebezpieczeństwa hegemonii niemieckiej”. Bregman z autopsji wiedział, że „w ramach Wspólnoty żadna hegemonia nie była możliwa”, gdyż nawet jedno bądź dwa państwa, które zamierzałyby „uzyskać decydujący wpływ, natrafiłyby na opory nie do przewyciężenia”, odzyskiwanie zaś przez Niemców potęgi gospodarczej, „odbywało się pod kontrolą” ich sąsiadów. Ostatecznie, im większe było zunifikowanie gospodarcze krajów szóstki, tym „mniejsza [była — przyp. A.T.] swoboda ruchów poszczególnych państw”. W konstatacji Bregman uzasadniał — „Żaden z głównych argumentów komunistycznych przeciw Wspólnotie Europejskiej nie wytrzymał krytyki”¹⁵.

¹³Moskiewska Prawda pisała na ten temat: „W obecnej fazie ogólnego kryzysu kapitalizmu monopolistycznego burżuazja krajów europejskich nie czuje się na siłach powstrzymać w skali narodowej nieodpartych dążeń mas ludowych do socjalizmu i demokracji [...] Wspólny rynek to święte przymierze sił reakcyjnych Europy zachodniej mające zapewnić im lepsze warunki wyzysku i ucisku klasy robotniczej”. Zob.: *Ibidem*, s. 3.

¹⁴*Ibidem*, s. 3–4.

¹⁵*Ibidem*, s. 5–6.

WIELKA BRYTANIA A „MAŁA EUROPA”

W środowisku polskiej emigracji na przełomie lat 50. i 60. XX wieku sześć państw, które rozpoczęły instytucjonalne scalanie zachodniej części starego kontynentu, określano mianem „Małej Europy”. Pamiętając, że mieszkańcy Anglii próbowali wówczas dookreślić swój stosunek do tego, co działo się po drugiej stronie kanału La Manche, trzeba dokładniej przeanalizować fakty, opinie i komentarze przekazywane przez A. Bregmana, zarówno w kontekście polskiego uchodźstwa, jak i społeczeństwa brytyjskiego.

Wiosną 1961 r., kiedy Francja musiała powziąć ostateczne decyzje i środki w celu opanowania buntu generałów w Algierze, angielska opinia publiczna, śledząc z uwagą wydarzenia na Czarnym Łądzie, w równym stopniu interesowała się dwustronnymi stosunkami między Londynem a Paryżem oraz multilateralnymi z pozostałymi krajami EWG. Historyczne powiązania Anglików z Francuzami — oczywiście pomijając wielowiekowe animozje i konflikty — wywoływały u Bregmana przekonanie, że stłumienie rebelii w Algierii, mogłoby spowodować wzrost znaczenia Francji na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim w łonie Wspólnoty. Dlatego uważał, że Brytyjczycy powinni zacieśnić współpracę z Francuzami, aby dzięki temu uzyskać lepszą pozycję w pertraktacjach prowadzonych na linii Londyn–Bruksela (zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i politycznej). Jednocześnie mimo, że w Anglii „kampania na rzecz przystąpienia do szóstki [...] przybierała na sile”, autor „Kalejdoskopu” przypominał, iż wciąż istniały „silne opory przeciw wiązaniu się z krajami kontynentu”, wynikające m.in. z konserwatyzmu i tradycjonalizmu Brytyjczyków, które *sui generis* spowalniały „proces zjednoczenia”¹⁶.

W maju 1961 r. stanowisko *Whitehall* napawało Bregmana optymizmem, dlatego był skłonny sądzić, że „Wielka Brytania po latach niezdecydowania, po parokrotnym spóźnieniu się na autobus europejski — jak się tu mówiło — była bliska decyzji dokonania wielkiego skoku przez kanał La Manche”. Formalne uczestnictwo w strukturach europejskich było jeszcze odległe w czasie, choćby ze względu na prowadzenie żmudnych rozmów, mających zabezpieczyć interesy rolników z Wysp, niemniej „rewolucją w myśleniu Brytyjczyków” było samo przyjęcie do świadomości, że integracja z Szóstką była realna. „The Eco-

¹⁶Idem, *Kalejdoskop*, 29 IV 1961, s. 2 (mps.).

nomist” określił tę mentalną przemianę „jednym z największych problemów w historii Anglii”, a minister Edward Heath puentował sytuację w zachodniej części naszego kontynentu w następujący sposób: „Widzimy dziś w Europie potężne ugrupowanie narodów, liczące 170 milionów ludzi”, porównywalne tylko z ZSRR i USA, którego rola polityczna będzie rosła proporcjonalnie do rozwoju gospodarczego¹⁷.

W połowie listopada 1961 r. — jak zauważał A. Bregman — na pierwszych stronach angielskich periodyków dominowały informacje z kraju, w przeważającej mierze poświęcone związkom zawodowym, ale ta problematyka była koherentna ze sprawą przystąpienia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku. Prowadzone wtedy rozmowy między Londynem a Brukselą „rozwickły się pomyślnie” i jak sugerował Bregman, niedługo „mogły zapaść decyzje, które [...] niejako symbolizowałyby związanie się” Anglii z kontynentem (sprawa budowy tunelu pod kanałem La Manche, wprowadzenie na Wyspach systemu dziesiętnego). Wówczas na łamy prasy powrócił również wątek debaty parlamentarnej na temat liczby imigrantów, w związku z tym prognozowano, że „w przyszłości [...] będzie tu [w Wielkiej Brytanii — przyp. A.T.] łatwiej osiedlić się Włochowi czy Francuzowi, aniżeli Jamajczykowi”, a to oznaczałoby kolejną rewolucyjną zmianę¹⁸.

Unifikacja zachodniej części starego kontynentu rzutowała w naturalny sposób na sytuację wewnętrzną Wielkiej Brytanii. Od wyników rokowań, prowadzonych przez rząd Harolda MacMillana z krajami Szóstki, w kwestii sprecyzowania warunków, na jakich Anglia miałaby dołączyć do integrującej się Europy, zależało utrzymanie się konserwatystów przy władzy. Warto zwrócić uwagę, że brak konsensusu pomiędzy ministrami spraw zagranicznych, obradującymi w marcu 1962 r. w Paryżu, został na Wyspach przyjęty „z ulgą i nieskrywanym zadowoleniem”, gdyż weto Belgii i Holandii w sprawie ustalenia „formy jedności europejskiej, przed przystąpieniem Wielkiej Brytanii”, dawało Anglikom gwarancję, że „wbrew stanowisku” trzech największych państw, nie zostaną postawieni przed *fait accompli*, czyli będą mogli współdecydować, o tym, czy „Europa Zachodnia będzie federacją rządzoną przez nadrzędny parlament [pochodzący — przyp. A.T.] z wyborów europejskich, czy też konfederacją w której każdy z krajów zachowałby prawa suwerenne”. Formalna sposobność wpływania na kształt formy ustrojowej, przyszłej, wspólnej Europy, w poważ-

¹⁷Ibidem, 20 V 1961, s. 2.

¹⁸Ibidem, 18 XI 1961, s. 2.

nym stopniu pozbawiała socjalistów argumentu antyunijnego, jakim była teza, że „Parlament Brytyjski nie będzie decydował o losach kraju” — wnioskował Bregman¹⁹.

W pierwszych dniach maja 1962 r. zostały w Brukseli wznowione obrady ministrów spraw zagranicznych Szóstki mające określić reguły partycypacji Anglii we Wspólnocie. Debaty wkraczały w finalną fazę, ale niestety postrzegano je „w atmosferze raczej posępnej i w Londynie wyczuwało się spory pesymizm”. Położenie Anglików nie było rzeczywiście najlepsze, ponieważ — mimo że zdementowano wcześniejsze pogłoski o tym, iż kanclerz Konrad Adenauer na prywatnym zebraniu w Berlinie sprzeciwił się pełnej akcesji Wielkiej Brytanii do EWG — panowało powszechne przekonanie, że Niemcy będą popierały stanowisko Francji, a szczególnie generała Charles’a de Gaulle’a, proponującego Anglii statut członka stowarzyszonego, chyba że rząd brytyjski „wyrzekłby się swoich więzów z Dominiami”. Pozostający u władzy konserwatyści nie dopuszczali innego rozwiązania niż członkostwo pełnoprawne, wobec czego MacMillan „gotów był zapłacić za to wysoką cenę, ale nie każdą”. Na ten sam temat wypowiadał się przed kamerami telewizyjnymi lider socjalistów Hugh Todd Naylor Gaitskell: „Uważam przystąpienie na dobrych warunkach za najlepsze rozwiązanie tego trudnego problemu. Miejmy nadzieję, że je uzyskamy. Nieprzystąpienie byłoby pożałowania godne, ale nie byłoby katastrofą. A przystąpienie na złych warunkach, oznaczających koniec Wspólnoty Brytyjskiej, byłoby krokiem, którego żałowalibyśmy do końca życia i historia nie wybaczyłaby nam [tego — przyp. A.T.]”²⁰.

Pod koniec lipca tego samego roku sytuacja w kraju oraz wydarzenia międzynarodowe spowodowały, że MacMillan i jego rząd stracili niemal zupełnie poparcie społeczne. Wydawać się mogło, że napiętą atmosferę uspakajał nieco przebieg negocjacji akcesyjnych z krajami Szóstki. Anglikom udało się osiągnąć „kompromis w sprawie polityki cen produktów rolnych” i choć angielscy farmerzy nie byli w pełni usatysfakcjonowani, to rząd zyskał czas, aby przekonać społeczeństwo, że „żadna krzywda im nie groziła”. Enuncjacje wystosowane wówczas wspólnie przez Belgię i Holandię potwierdzały, że ustrój przyszłej unii europejskiej nie będzie uchwalany przed adhezją Wielkiej Brytanii do struktur scalającej się Europy. Największym ówczesnym sukcesem Londynu była możliwość zawarcia ugody w sprawie zagwarantowania dogodnych warunków eks-

¹⁹Ibidem, 1 IV 1962, s. 2.

²⁰Ibidem, 12 V 1962, s. 1-2.

portu żywności z Australii, Nowej Zelandii i Kanady (Wielka Brytania ze swej strony także „poczyniła Szóstce poważne ustępstwa” i rząd musiał przekonać obywateli, że kompromis był zadowalający)²¹.

Tematyka „Kalejdoskopów” w okresie wakacyjnym i na początku jesieni 1962 r. była nadal zdominowana wnikliwą analizą procesów integracji Europy Zachodniej. Na przełomie lipca i sierpnia w obu izbach parlamentu toczyła się „batalia o przystąpienie” Anglii do EWG, której pokłosiem były pertraktacje prominentnych polityków brytyjskich z ministrami Szóstki, które niestety „utknęły w martwym punkcie”. Przyczyną niepowodzenia obrad był opór Francji w materii otworzenia rynków zbytu dla produktów rolnych z Australii, Nowej Zelandii i Kanady, których największym importerem była Anglia. Bregman zwracał uwagę, że *Fleet Street* przedstawiała tę sprawę przesadnie i wydawało się, iż nawet celowo chciała wyrzucić na krajach EWG wrażenie, że „ze względu na nastroje opinii, rząd brytyjski nie mógł pójść na dalsze ustępstwa”. Jak przypuszczał Bregman, MacMillan w pewnym sensie obawiał się „wrzawy [...] w parlamencie i prasie”, która mogła mu „utrudnić porozumienie”, albowiem „każde ustępstwo okrzyknięte zostałoby jako [jego — przyp. A.T.] kapitulacja i zdrada interesów Wspólnoty Brytyjskiej”²².

Ab illo tempore w Izbie Gmin 37 deputowanych z Partii Konserwatywnej zdecydowanie zaprotestowało przeciw ustępstwom czynionym na rzecz EWG, a „komitet mający jakoby poparcie setki posłów socjalistycznych wystąpił przeciw rzekomej kapitulacji w Brukseli”. Niemal równocześnie osiemdziesięciu posłów Labour Party potwierdziło, że popierało akcesję do Wspólnoty, „ostrzegając, że niepowodzenie rokowań mogło mieć fatalne następstwa dla psychiki i gospodarki brytyjskiej”. Wewnętrznie konserwatyści stanowili w aspekcie inkluzji Anglii do struktur europejskich grupę bardziej zwartą aniżeli socjaliści, ponieważ prawie nikt z czołowych posłów tej partii nie wziął udziału w demonstracji przeciw Wspólnemu Rynkowi, którą zorganizowała „absolutna mniejszość” tego ugrupowania. Z kolei w szeregach socjalistów obserwowano dużą polaryzację oraz podział na adherentów i oponentów przystąpienia do EWG. Wśród krytyków znalazł się m.in. „sędziwy, były premier [Clement — przyp. A.T.] Attlee”, cieszący się wielkim poparciem i estymą²³.

²¹Ibidem, 28 VII 1962, s. 2.

²²Ibidem, 4 VIII 1962, s. 1–2.

²³Ibidem, s. 2.

W przeciwieństwie do Attleëgo, marszałek Bernard Law Montgomery — „jeden z najgwałtowniejszych i najbardziej krzykliwych krytyków polityki rządu” powiedział dziennikarzom, że w czasie jego wizyty u Winstona Churchilla, który przebywał wtedy w szpitalu, były premier rzekł, iż jest „całkowicie przeciwny przystąpieniu” Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku. Bregman potwierdzał, iż takie słowa z ust Churchilla byłyby ogromnym ciosem dla rządu MacMillana, ale okazało się, że Montgomery nie zrozumiał, bądź świadomie przekłamał wypowiedź Churchilla, który po usłyszeniu tej relacji ogłosił, że „jego stanowisko w sprawie Wspólnego Rynku nie uległo zmianie od roku, kiedy to w liście dopiero teraz ogłoszonym stwierdzał, że rząd słusznie postąpił, zgłaszając [chęć — przyp. A.T.] przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty, gdyż tylko w ten sposób mógł przekonać się, czy odpowiednie warunki po temu istniały”. Bregman ewokował również, że człowiek, który pierwszy po wojnie głosił hasła o imperatywie zjednoczenia starego kontynentu, nie mógł później stać się krytykiem i wrogiem wyznawanych wcześniej idei. Oburzenie wywołał poza tym fakt, że marszałek próbował wykorzystać autorytet rodaka, kiedy ten był ciężko chory i właśnie za to powinien przeprosić oficjalnie Churchilla — uzasadniał Bregman²⁴.

We wrześniu 1962 r. temat akcesji Wielkiej Brytanii do EWG nadal absorbował brytyjskie media. Szeroko omawiano m.in. wiec krytyków polityki antyeuropejskiej, który odbył się w Royal Albert Hall. Bregman twierdził, że obnażył on raczej słabość tej „wrzaskliwej grupy oponentów”, ponieważ „ta sala, którą parokrotnie w ubiegłych latach wypełniali [po brzegi — przyp. A.T.] polscy uchodźcy [...], teraz w dwóch trzecich była pusta”. Organizatorom nie pomogło ani to, że spotkanie poprzedziła ogromna kampania informacyjno-propagandowa, ani to, że przemawiali na nim parlamentarzyści wszystkich partii. Ostatecznie społeczeństwo w większości opowiadało się za wstąpieniem do EWG i *de facto* wyłącznie rolnicy wyrażali postawy niechętnie partycypacji we Wspólnocie²⁵.

Jednak największe poruszenie wywołało publiczne oskarżenie Konrada Adenauera wymierzone przeciwko MacMillanowi, który rzekomo na temat poszerzenia EWG mówił „co innego w parlamencie [...], a co innego [pisał — przyp. A.T.] w poufnym liście do niego”. Kanclerz Niemiec przekonywał, że konieczne było odseparowanie zagadnienia adhezji Wielkiej Brytanii „do

²⁴Ibidem, 18 VIII 1962, s. 2.

²⁵Ibidem, 1 IX 1962, s. 1.

Wspólnego rynku od jej udziału w unii politycznej”. *Whitehall*, a szczególnie sam premier „poczuł się dotknięty zarzutem dwulicowości”, ujawnieniem treści tajnej korespondencji i natychmiast zdecydował, aby udostępnić jej część opinii publicznej, argumentując, że nie istniały żadne inkongruencje pomiędzy tym, o czym mówił w Izbie Gmin, a tym, o czym pisał do Adenauera. Upublicznienia całego listu domagała się zarówno partia rządząca, jak i opozycja, zwłaszcza że coraz głośniej mówiło się, iż podług „Adenauera, Wielka Brytania miałaby się zadowolić przynależnością drugiej klasy do wspólnoty europejskiej”²⁶.

Brytyjskie elity polityczne „nie brały tego incydentu zbyt poważnie”, przekonując że kanclerz Niemiec „był odosobniony w swoich poglądach” odnośnie do inkluzji Anglii do politycznej unii europejskiej, a ponadto minister spraw zagranicznych RFN niemal natychmiast zanegował słowa Adenauera i oficjalnie poparł przystąpienie Wielkiej Brytanii do unii politycznej. Ponadto można było oczekiwać, że sprawa ta mogła się przyczynić do „jaśniejszego sprecyzowania [przez rząd brytyjski — przyp. A.T.] stanowiska wobec projektów politycznego zjednoczenia Europy”. Bregman uwypuklał poprawę „notowań” rządu, ponieważ zwolennicy akcesji Anglii z Wspólnym Rynkiem przechodzili do kontrofensywy, publikowali broszury, ulotki, materiały informacyjne, a np. eminentny socjalista lord Alfred Robens twierdził *expressis verbis*, że jeśli politycy nie doprowadziliby do integracji, to „za dwadzieścia lat następne pokolenie przeklinałoby tych, którzy tę wielką szansę zmarnowali”²⁷.

W pierwszych dniach października 1962 r. w trakcie dorocznego kongresu Labour Party socjaliści zaprezentowali linię polityczną dotyczącą włączenia Anglii do struktur EWG. Warunki, jakie stawiali politycy tej partii, były *ipso facto* nierealne do osiągnięcia przez negocjatorów, dlatego też było pewne, że ugrupowanie, na którego czele stał Gaitskell, będzie się opowiadało za nie wchodzeniem do struktur europejskich. Bregman przestrzegał, że socjaliści, „angażując się przeciw przystąpieniu do Wspólnego Rynku”, mogliby popełnić wielki błąd strategiczny, ponieważ młode pokolenie „myślące kategoriami nowoczesnymi i przeważnie nastrojone proeuropejsko”, mogło nie udzielić im żadnego poparcia²⁸.

W listopadzie 1962 r. odbyły się wybory uzupełniające do Izby Gmin, których rezultaty okazały się niepomyślne dla konserwatystów. Wyniki miały zna-

²⁶Ibidem, s. 1–2.

²⁷Ibidem, s. 2.

²⁸Ibidem, 6 X 1962, s. 2.

czenie nie tylko dla polityki wewnętrznej Wielkiej Brytanii, ale rezonowały także na europejską opinię publiczną, zwłaszcza w krajach Szóstki. MacMillan otrzymał od wyborców „ostrzeżenie [...], że nie mógł za daleko pójść w ustępstwach w rokowaniach o przystąpieniu do Wspólnoty Europejskiej”, aczkolwiek liczył zapewne na „większą życzliwość ze strony państw Szóstki, które na pewno wolały mieć do czynienia z rządem konserwatywnym, niż wrogim Wspólnocie rządem socjalistycznym” — konstatował autor „Kalejdoskopu”²⁹.

W ostatnim miesiącu tego roku efekty rozmów Brytyjczyków z państwami Szóstki, „wywoływały [...] rosnący niepokój”, nade wszystko ze względu na opór Francji, odnośnie do planu zniesienia subsydiów dla angielskich rolników. Brytyjczycy byli przeświadczeni, że wszelkie trudności w pertraktacjach „były dziełem jednego człowieka — prezydenta de Gaulle’a”, dlatego oczekiwali zbliżającego się spotkania MacMillana właśnie z prezydentem Francji. Brytyjski premier musiał być bardzo ostrożny podczas debaty z de Gaulle’em, ale jego syn — poseł Maurice MacMillan, mógł sobie pozwolić na bardziej dosadne stwierdzenia, dlatego na posiedzeniu Unii Zachodnioeuropejskiej „apelował namiętnie do de Gaulle’a, tego zbawcy Francji, aby przeszedł do historii, także jako zbawca Europy, a nie jako człowiek, który zniszczył ideę zjednoczonej Europy” oraz aby przyczynił się do zespolenia z kontynentem także Wysp Brytyjskich. Rozmowy premiera Anglii z prezydentem Francji oficjalnie nie miały dotyczyć integracji, ale powszechnie suponowano, że MacMillan był gotowy użyć koronnego argumentu, jakim była ewentualność „podzielenia się z Francją swoją wiedzą atomową” oraz zorganizowaniem wspólnej „europejskiej siły uderzeniowej”, w zamian za ułatwienie Brytyjczykom akcesji do Wspólnego Rynku. Podobne słowa wypowiadał w tym samym czasie minister obrony Peter Thorneycroft (kilka dni później ratyfikowano w Londynie umowę francusko-angielską dotyczącą skonstruowania samolotu pasażerskiego, który mógł latać z prędkością 2300 km/h)³⁰.

Początek 1963 roku dla rządu MacMillana był zdeterminowany koniecznością podjęcia kluczowych decyzji mających zakończyć negocjacje akcesyjne z EWG, choćby ze względu na to, że nie można było w nieskończoność „pozostawać w niepewności, która działała paraliżująco na życie gospodarcze”. Premier przygotowywał się do ostatecznej „ofensywy dyplomatycznej”, której celem było „przełamanie oporów Francji”. Do Anglii przybył z wizytą zwolennik przystą-

²⁹Ibidem, 24 XI 1962, s. 2.

³⁰Ibidem, 8 XII 1962, s. 1-2.

pienia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku — minister spraw zagranicznych RFN Gerhard Schröder. Zaraz po tym spotkaniu główny brytyjski negocjator Heath polecał do Brukseli, aby dyskutować z belgijskimi ministrami, którzy czynili wszystko, by przyspieszyć proces integracji Anglii z Szóstką. Wreszcie oczekiwano na konsekwencje wizyty MacMillana w Rzymie, zwłaszcza że Włosi wyrażali coraz silniejsze poparcie dla Anglii, aby w dalszej perspektywie przełamać próbę „dominacji francusko–niemieckiej”. Jednak de Gaulle zdawał się obojętny na sugestie czy nawet naciski pozostałych krajów Szóstki, a układ z Nassau o współpracy angielsko–amerykańskiej w dziedzinie obronności, pozwalał mu oskarżać Brytyjczyków o „oddalanie się od Europy”³¹.

W lutym 1963 r. Bregman zauważał, że „Anglicy najlepiej prezentowali się w godzinie trudności, w obliczu niepowodzeń” i ewokował frazeologizm — „duch Dunkierki”, który potwierdzał, że nawet wielka porażka mogła stać się dla Brytyjczyków „źródłem mocy”. Autor „Kalejdoskopu” wypowiadał te słowa w aspekcie fiaska rokowań z Szóstką, głównie w odniesieniu do klęski dyplomatycznej, szczególnie bolesnej dla dumnych z natury „wyspiarzy”. Oczywiście ogół społeczeństwa i polityków był świadomy, że odpowiedzialność za ówczesny stan rzeczy w przeważającej mierze ponosił de Gaulle, aczkolwiek nikt nie podejmował środków odwetowych, nie podnosił bezpodstawnych inkryminacji przeciw Francuzom, chociaż żał pozostawał. Pragmatyzm Anglików nakazywał w tej sytuacji nie pytać: „kto winien?, lecz [...] — co dalej”. Faktycznie myśl o przystąpieniu do Wspólnego Rynku nie została całkowicie zarzucona, ale było oczywiste, że jej reifikacja pochłonie co najmniej kilka lat. Ponadto *Whitehall* nadal chciał zacieśniać wszelakiego rodzaju kontakty zarówno z poszczególnymi członkami EWG, jak i Wspólnotą *in gremio*. W pierwszych dniach lutego MacMillan oraz minister spraw zagranicznych Heath udali się z wizytą do Rzymu, aby przy okazji omawiania spraw polityczno-gospodarczych, wyrazić Włochom podziękowanie za ich „bardzo energiczne poparcie w rokowaniach brukselskich”. Interesująca była też propozycja Włochów, dotycząca utworzenia „politycznego sojuszu Anglii, Włoch, Belgii i Holandii” jako formy przeciwwagi dla bloku francusko-niemieckiego. Inna koncepcja wysunięta przez kraje Beneluksu, przewidywała powstanie „nowej, innej unii celnej”, którą tworzyć miały kraje Szóstki, bądź wyłączając z niej Francję, a wprowadzając na jej miejsce Anglię, mającą stać się fundamentem nowej organizacji politycznej³².

³¹Ibidem, 12 I 1963, s. 1–2.

³²Ibidem, 2 II 1963, s. 1.

Na *Downing Street* zdawano sobie sprawę, że odsunięcie w czasie akcesji do EWG bardzo utrudniało sytuację wewnętrzną i politykę zagraniczną kraju. Brytyjczycy musieli nade wszystko zliberalizować handel międzynarodowy, aby mimo niepowodzenia akcesyjnego, ograniczyć chociażby „bariery chroniące rynki zagraniczne przed towarami brytyjskimi”. Rząd brytyjski w tej dziedzinie nadal mógł być pewien współpracy z USA, członkami Wspólnoty Brytyjskiej i po części z krajami Europy Zachodniej, niemniej jego położenie znacznie się komplikowało, gdyż wstąpienie do EWG dawałoby silny impuls do rozwoju gospodarki, natomiast podówczas, „przełamanie stagnacji i zapewnienie ekspansji gospodarczej, musiało nastąpić bez tego bodźca”, a to wymagało poważnych reform oraz podjęcia niepopularnych w społeczeństwie decyzji przez rząd, którego pozycja, jak przewidywano, będzie coraz słabsza³³.

WSPÓLNOTA BRYTYJSKA — RELIKT PRZESZŁOŚCI CZY ŻYWY ORGANIZM?

W marcu 1961 r. uwaga brytyjskich mediów była skupiona na kontynencie afrykańskim, przy czym ulegała transpozycji z zainteresowania pierwotnie Kongiem, później Rodezją i ostatecznie Nigerią. Izba Lordów, „zasadniczo czcigodna i zazwyczaj bardzo łagodna”, od wielu lat nie pamiętała takiej „burzy”, którą wywołał „lider najbardziej prawego skrzydła partii konserwatywnej lord [Robert — przyp. A.T.] Salisbury”, atakując z wielkim impetem ministra kolonii, zarzucając mu, że „zdradził białych osadników w Rodezji”. Jednak zasadniczy wątek dywagacji „afrykańskich” dotyczył innej kwestii, a mianowicie obrad premierów krajów Wspólnoty, którzy musieli rozstrzygnąć aporemę polityki apartheidu. Rząd Hendrika Frensch Verwoerda zamierzał transformować Unię w republikę, prosił o dalszą przynależność do Wspólnoty, lecz przedstawiciele pozostałych państw Wspólnoty twierdzili że kraj pozwalający na dyskryminację rasową nie mógł partycypować we Wspólnocie. Bregman podkreślał, że połowa członków Wspólnoty — „jedynej w swym rodzaju organizacji międzynarodowej, będącej raczej klubem narodów, niż formalnym związkiem, to kraje «kolorowe»”³⁴.

Trzy miesiące później brytyjska prasa i opinia publiczna dużo uwagi poświę-

³³Ibidem, s. 2.

³⁴Ibidem, 11 III 1961, s. 1-2.

cały „przekształceniu południowej Afryki w republikę”. Chociaż decyzję podjęto już wcześniej, to dopiero w czerwcu 1961 r. transformacja stała się faktem. Mimo że Anglicy byli przeciwni polityce apartheidu rządu południowoafrykańskiego, niemniej „przykro było Brytyjczykom być świadkami zerwania istniejących od półtora wieku więzów” i uznać RPA za państwo „obce, zamiast członka Wspólnoty”³⁵. Problem przystąpienia Anglii do Wspólnego Rynku zdecydowanie bardziej skupiał uwagę polityków i rząd, niżli zagadnienia związane ze Wspólnotą Brytyjską lub krajami wcześniej zależnymi od Królestwa. Niemniej media często informowały o wydarzeniach w Azji czy na kontynencie afrykańskim. Tak było np. w przypadku zapowiadanej przez Irak inkorporacji niedużego, aczkolwiek zasobnego w ropę Kuwejtu, który wcześniej był protektoratem brytyjskim i choć później uzyskał suwerenność, to jednak pozostawał w zależności od Londynu. Kuwejt wciąż był dostawcą 40 proc. ropy importowanej przez Wielką Brytanię, wobec czego postawa Iraku spowodowała natychmiastową reakcję na *Whitehall*, gdzie zdecydowano, że flota królewska popłynie do Zatoki Perskiej, aby w razie konieczności udzielić wsparcia szejkowi Kuwejtu³⁶.

Dzień przed Wigilią 1961 r. Bregman zwracał uwagę, że zarówno konserwatyści, liberałowie, jak i socjaliści, zgodnie „potępili atak indyjski”. Krytyka premiera Jawaharlala Nehru i jego ministra obrony Kriszny Menona miała kilka przyczyn, ale podstawową było to, że Anglicy nie kryli „zawodu i żalu a zarazem oburzenia”, że Nehru, uznawany „za apostoła pokoju”, przeciwnika przemocy i czynnika siłowego, wypowiadający się zazwyczaj koncyliacyjnie i pojednawczo, był skłonny „poświęcić [...] swój prestiż osobisty dla zdobycia skrawka terytorium, które mu nie mogło zbyt przeszkadzać”. W związku z tym część opinii publicznej „przypisywała ten szaleńczy krok głównie wpływowi Kriszny Menona”, który tuż przed wyborami starał się zyskać jakiś „sukces prestiżowy”³⁷.

Na początku września 1962 r. sprawa włączenia Anglii do Szóstki, stanowiła temat przewodni konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej. Jeszcze w trakcie obrad okazało się, że „polityka MacMillana natrafiła na większe opory niż premier [...] oczekiwał”, przede wszystkim ze względu na obawę przed tym, czy wstąpienie Wielkiej Brytanii do „Wspólnego Rynku nie osłabiłoby więzów” wewnątrz Wspólnoty Brytyjskiej. W pierwszym dniu MacMillan był oklaskiwany

³⁵Ibidem, 3 VI 1961, s. 1.

³⁶Ibidem, 1 VII 1961, s. 1.

³⁷Ibidem, 23 XII 1961, s. 1.

i można było odnieść wrażenie, że konferencja zakończy się dlań pomyślnie. Następnego dnia nastroje uległy jednak poważnej permutacji, a „wszyscy mówcy byli krytyczni wobec planów przystąpienia” do EWG. Z kolei trzeciego dnia obserwatorzy obrad dostrzegali „małostkowość i egoizm premierów Wspólnoty”. Czwartego dnia MacMillan przeszedł do kontrofensywy, ostatni zaś dzień „stał pod znakiem determinacji brytyjskiej”. Pierwszą konkluzją, jaka nasuwała się po zakończeniu rokowań, było nieodparte przekonanie, że MacMillan wykazywał ogromne zdecydowanie i zaangażowanie, aby „wprowadzić Wielką Brytanię do Europy, bez względu na opory”. Niemniej argumenty i pretensje pozostałych premierów odcisnęły piętno na sporej części partii rządzącej i jeszcze większe na opozycji, a sam Gaitskell zdawał się przechodzić do obozu przeciwników integracji. Ankiety ośrodków badania opinii publicznej zaświadczały, że liczba krytyków przystąpienia do Szóstki systematycznie wzrastała. Wobec tego rząd musiał włożyć „kolosalny wysiłek”, aby przełamać te opory. Z pomocą przychodziły MacMillanowi kraje Szóstki, które czyniły wiele ustępstw (szczególnie Belgia i Holandia, „zdecydowane uczynić wszystko, aby umożliwić Anglii udział we Wspólnym Rynku i politycznej unii europejskiej”)³⁸.

W maju 1963 r. prasa brytyjska pisała przede wszystkim o sprawie wydania władzom Nigerii Anthony'ego Enahoro, którego oskarżano o przestępstwa polityczne, a taka decyzja wydawała się sprzeczna z tolerancyjną naturą Anglików. Pamiętać należy, że od 1881 r. obowiązywała ustawa, która mówiła o tym, że w obrębie Imperium Brytyjskiego nie było tolerowane prawo azylu. Jej zasadność była zrozumiała wówczas, kiedy całe Imperium podlegało jurysdykcji brytyjskiej, ale w dobie odzyskiwania przez poszczególne kraje niepodległości, posiadania przez nie własnych rządów, władz, wymiaru sprawiedliwości etc., sprawa wydalenia Enahoro stawiała władze brytyjskie przed alternatywą: albo wydalić „go wbrew zasadom azylu, albo też odmówić i narazić na szwank stosunki z Nigerią”³⁹. Wprawdzie rząd brytyjski wydał Nigeryjczyka po półrocznej „batalii prawno-politycznej” i zapewnieniu władz w Nigerze, że Enahoro nie będzie skazany na śmierć, jednak jeśli tak by się stało, wtedy społeczeństwo uznałoby *Whitehall* współwinnym jego śmierci. Bregman twierdził, że sprawa ta powinna spowodować modyfikację i reformę angielskiego systemu prawnego.

Koła polityczne Londynu na początku lipca 1964 r. były pochłonięte obradami

³⁸Ibidem, 15 IX 1962, s. 1-2.

³⁹Ibidem, 18 V 1963, s. 1.

premierów Wspólnoty Brytyjskiej, które dotyczyły debaty na temat polityki rasowej RPA i południowej Rodezji, ale przeciętny Anglik nie przykładał do tej konferencji większej wagi, zwłaszcza że ogół społeczeństwa uważał, iż nie przyniesie ona wymiernych efektów. Jeden z decydentów określił w „Timesie” Wspólnotę jako „gigantyczną farsę”. Problem stanowiła dalsza egzystencja tego „jedynego w swoim rodzaju tworu”, który dwadzieścia lat wcześniej tworzyli premierzy pięciu państw: Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Południowej Afryki. W 1964 r. w konferencji brało udział 18, którzy reprezentowali siedemset milionów mieszkańców na wszystkich kontynentach, *ipso facto* różniących się między sobą rasą, religią, systemami politycznymi, kulturą etc.⁴⁰

Anglicy byli usatysfakcjonowani, że ich dawne kolonie nawet po uzyskaniu niepodległości chciały utrzymywać bliskie związki z Londynem, ale tym samym rozumieli, że ówczesna Wspólnota przestawała być związkiem ideologicznym, wojskowym, gospodarczym itd. Trudny do przyjęcia był też fakt, że biali we Wspólnocie stanowili mniejszość. Mimo to wydawało się, że premier brytyjski Alec Douglas-Home będzie starał się odnowić i „tchnąć we Wspólnotę nowe życie”, ponieważ dostrzegał w niej jedyną organizację łączącą białych i kolorowych, bogatych i ubogich. Jednak jego koncepcje i przekonania weryfikowało życie: problemy w Afryce, niebezpieczeństwo komunizmu w południowo-wschodniej Azji i inne⁴¹. Douglas-Home, który we wrześniu 1964 r. powinien skupić się na własnej kampanii wyborczej, był niestety zaaferowany rozmowami z premierem południowej Rodezji Ianem Smithem, którego próbował powstrzymać przed jednostronnym proklamowaniem niezależności. Jego zmartwieniem były także zbrojne ataki indonezyjskie na Malezję, w związku z czym rząd brytyjski musiał wysłać w ten rejon posiłki oddziałów stacjonujących w Niemczech, później eskadrę floty z Morza Śródziemnego i część samolotów⁴².

W grudniu tego roku nadal nie był rozwiązany kryzys w Rodezji, dlatego premier przygotował nowy projekt, zmierzający do osłabienia wpływów Smitha, przekonania białych, aby zbojkotowali jego rządy, aż wreszcie „lojalny gubernator kolonii Gibbs rozpisalby nowe wybory i powołał rząd posłuszny Londynowi”. Ponadto wydarzenia w Azji, głównie wojna Indii z Pakistanem, była niezręczna dla rządu brytyjskiego, który zdecydował się jednak pozostawić inicjatywę pokojową w rękach sekretarza generalnego ONZ — Sithu U Thanta, choć konflikt dotyczył

⁴⁰Ibidem, 11 VII 1964, s. 1.

⁴¹Ibidem, s. 1–2.

⁴²Ibidem, 12 IX 1964, s. 2.

członków Wspólnoty. Niestety działania U Thanta nie przyniosły skutków i dlatego próby mediacji powinny podjąć się kraje Wspólnoty, a szczególnie Anglia⁴³.

W następnym roku w sprawie Rodezji Wilsonowi udało się w zasadzie rozwiązać dwie kwestie, czyli „utrzymać jedność narodową w Wielkiej Brytanii” oraz zdobyć w ONZ poparcie, dzięki czemu udało się „pokrzyżować plany ekstremistów murzyńskich dążących do interwencji zbrojnej z zewnątrz”⁴⁴.

W 1966 r. — ostatnim, w którym emitowano „Kalejdoskop”, temat Wspólnoty był nadal aktualny, choćby ze względu na to, że pomimo początkowych wahań, premier Harold Wilson zdecydował się wziąć udział w konferencji Wspólnoty zwołanej przez premiera Nigerii. Podjęcie tej decyzji prasa brytyjska tłumaczyła „jego przekonaniem, że potrafił politykom afrykańskim wykazać, iż sankcje zaczynały działać” oraz że w najbliższym okresie jego polityka przyniesie sukces⁴⁵.

KONKLUZJE

„Kalejdoskop”, który przez ponad sześć lat przygotowywał A. Bregman, cechowała szeroka rozpiętość tematyczna poruszanych przez autora problemów. Jednym z najważniejszych zagadnień, jakie interesowały twórcę programu, była kwestia przebiegu procesów integracyjnych na starym kontynencie w pierwszej połowie lat 60. XX wieku, szczególnie w aspekcie rozpoczęcia starań i rozmów o akcesję Brytyjczyków z krajami Szóstki. Wątek ten, stanowiący *clou* tego artykułu, został poszerzony o stosunek pozostałych członków Wspólnoty Brytyjskiej do prób związania się Wielkiej Brytanii ze Wspólnym Rynkiem. Ponadto analizie została poddana również ówczesna sytuacja w łonie Wspólnoty Brytyjskiej i dalsza sensowność jej istnienia. Osobno potraktowano komentarze A. Bregmana, dotyczące ogólnego funkcjonowania władz w Brukseli.

⁴³Ibidem, 20 XI 1965, s. 1-2.

⁴⁴Ibidem, 18 XII 1965, s. 1-2.

⁴⁵Ibidem, 26 II 1966, s. 1.

Artur Trudzik

**BETWEEN THE COMMON MARKET AND THE BRITISH
COMMONWEALTH—GREAT BRITAIN IN “KALEIDOSCOPE”
BROADCAST BY RADIO FREE EUROPE (1960–1966).**

Summary

This article is both a thread and a complementation of the issues surrounding programmes of Aleksander Bregman entitled “Kaleidoscope”, broadcast in 1960–1966 by the Munich-based station of Radio Free Europe. The overall subject of the programmes, as well as the precise delineation of relations between politics and media and society have been undertaken in separate papers; however, the course and evaluation of the integration process of the old continent’s western part in Bregman’s commentaries, deserves an individual consideration. Several reasons dictate that it should be so. Primarily, the complexity of this subject matter should be emphasised. The author of “Kaleidoscope” perceived the unification of Western Europe in several aspects, therefore the structure of the text should incorporate, albeit setting it apart, Bregman’s personal and subjective impressions, associated with his stay in Brussels and the observation of Union institutions at work. These were delivered to the listeners in a series of special programmes in the shape of objective accounts, which explained formal decisions taken by governing bodies of individual states. At the time, Bregman lived in London, therefore the attitudes of the government and society of Great Britain occupied a particular place in his programmes, as did the assessment of the Whitehall’s standpoint and decisions among the member states.

“Kaleidoscope” was typified by a tremendously broad thematic scope in terms of issues addressed by the author. One of the most important among those which interested him was the aforementioned issue of the run of integration processes in the early 1960s, with particular emphasis on the initial solicitation and accession talks of the Brits with the states of “the six”. This thread, being the chief subject of this paper, is nevertheless extended to include the standpoint of other member of the British Commonwealth on Britain’s attempts do join the Common Market. Also, the then situation within the Commonwealth as well as the further expediency of its existence has been analysed. The commentaries of A. Bregman concerning the general operation of the authorities in Brussels, have been discussed separately.